

LITERACKIE I WIZUALNE POSZUKIWANIA LOKALNOŚCI KJUSTENDIL-PŁOWDIW-STARO ŹELEZARE

WIELOKULTUROWY PŁOWDIW W TWÓRCZOŚCI ANGELA WAGENSTEINA I MALARSTWIE IVANA MRKVICKI

Autorzy: Katarzyna Plachta, Robert Rubaj

**Redakcja: Andżelika Kosieradzka, Zofia Kręc, Katarzyna Szybisty
Uniwersytet Warszawski**

Jednym z miast, w których odbija się barwna i złożona historia Bułgarii jest Płowdiw. Ślady wielokulturowego oraz wieloetnicznego charakteru miasta do dziś widoczne są zarówno w architekturze, jak i licznych tekstach kultury. Kulturową mozaikowość Płowdiwu ukazują już wielość jego nazw, które funkcjonowały w poszczególnych okresach historycznych. Kiedy w 342 roku n.e. podbił go Filip II Macedoński, miastu nadano imię władcy – Filipopolis. Z niego wywodzono również późniejsze nazwy, na co wskazują źródła starobułgarskie, odnotowujące warianty *Пѣлдин*, *Пълдин* i *Пльдин*, będące źródłosłowem toponimu Płowdiw. Od greckiego Filipopolis pochodzi także turecka nazwa Filibe, którą posługiwano się w okresie panowania osmańskiego.

Na przełomie XVIII i XIX wieku Płowdiw w dalszym ciągu był złożoną, wielokulturową przestrzenią krzyżowania się dróg chrześcijan obrządku prawosławnego i katolików, muzułmanów i Żydów, Greków i Ormian, Romów oraz oczywiście Bułgarów. Wówczas każda społeczność etniczno-kulturowa i religijna miała własny, w dużej mierze odizolowany oraz regulowany wewnętrznymi zwyczajami, ściśle określony tryb życia. Odrębne były nie tylko tradycje świeckie i religijne, lecz także stroje czy potrawy. Wśród sfer, w których dochodziło do intensyfikacji kontaktów między poszczególnymi społecznościami, wymienić należy chociażby targowiska oraz rynki. Nie oznacza to oczywiście, że między przedstawicielami poszczególnych grup zamieszkujących miasto nie dochodziło do wymiany i przemieszania niektórych elementów codzienności. Pisał o nich Angel Wagenstein w powieści *Daleko od Toledo – czyli rzecz o Abrahamie Pijanicy*, do napisania której inspiracji dostarczyło mu dzieciństwo spędzone w międzywojennym Płowdiwie:

Mastika była głównie tureckim i żydowskim trunkiem, podczas gdy nacja bułgarska skłaniała się ku czerwonemu winu, natomiast ormiańskie i cygańskie mniejszości piły, co popadło. Używam tu pojęcia „mniejszości” nader warunkowo i w sprzeczności z konstytucją, albowiem wszystkie barwne części składowe dzielnicy Cmentarz Środkowy wzięte osobno, łącznie z Bułgarami, były mniejszościami, które zmieniały się w jednolitą i potężną ludową większość przy sobocie, wieczorem w karczmie, naprzeciwko starej tureckiej łaźni, z wyjątkiem Albańczyków surowiej przestrzegających tradycji islamu (Wagenstein 2010: 14).

Autor konstruuje nostalgiczną, zabarwioną humorem i ironią opowieść o losach wielokulturowego Płowdiwu oraz zamieszkującej go społecznościach: bułgarskiej, greckiej,

ormiańskiej, tureckiej, cygańskiej i sefardyjskiej. Inspiracją Wagensteina było spędzone w Płowdiwie dzieciństwo, przypadające na lata międzywojenne, przeplatające się z obrazami współczesnego miasta. Karczma to przestrzeń nieformalna, w której dużo łatwiej nawiązać międzykulturową relację. Tureckie słowo *комицулк* – używane także przez Bułgarów, dosłownie oznaczające furtkę między płotami sąsiadujących ze sobą domostw – dobrze opisuje różnicę, jaka zachodziła w kontaktach między Bułgarami a Turkami na poziomie sąsiedzkim, nieoficjalnym. Była ona inna niż relacje nawiązywane w instytucjach czy urzędach, gdzie do głosu dochodziła relacja pan-poddany. Karczmy, gdzie przedstawiciele antagonistycznych na co dzień światów (nie tylko Bułgarzy i Turcy) spotykali się przy jedzeniu i piciu, zawieszają ten urzędowy porządek i pozwalają każdemu stać się *homo ludens*.

Uwrażliwienie na różnorodność i splątane losy mieszkańców miasta uwidacznia się również, gdy Wagenstein opisuje poszczególne części miasta. Autor przedstawia dzielnicę „Orta Mezar” (Cmentarz Środkowy) jako schronienie dla ludzi, którzy nie znaleźli innego miejsca na świecie, odnosząc się do dziejów Żydów sefardyjskich, którzy przybyli do Bułgarii w XV wieku po wygnaniu z Hiszpanii i Portugalii:

Takie oto jest wyjaśnienie faktu, który w żadnym wypadku nie powinien budzić zdumienia, bo płowdiwska dzielnica Orta Mezar, czyli Cmentarz Środkowy, pomimo swej ponurej nazwy, jest niezwykle, a można by rzec nawet lekkomyślnie żywotna, roi się od takich nazwisk jak Toledo, Sewilla, Kordoba, Bechar i Katalan. W tym również nie ma nic dziwnego (Wagenstein 2010: 6).

Kolejnym miejscem osnutym duchem wielokulturowości miasta jest budynek, w którym obecnie znajduje się siedziba Związku Pisarzy Bułgarskich – *Ламартинова къща* (Dom Lamartine’a). Mieści się on na krańcu starego miasta w dzielnicy Dżambaz. W tym domu, wzniesionym w odrodzeniowym stylu, trzy dni spędził znany poeta i polityk francuski Alphonse de Lamartine, powracający z podróży po Oriencie. Angel Wagenstein w ten sposób opisał budynek:

Kolację zjemy nieopodal Domu Lamartine’a, w restauracji przyciągającej luksusem, kryształami, dobrą porcelaną. Mówi się, że dom został wzniesiony na pozostałościach derwiszowskiego monasteru, ten zaś na jeszcze starszych ruinach rzymskich. Może tak było, ale też mógł to być wymysł miejscowych architektów (Wagenstein 2010: 84).

Wspomnienia Wagensteina sprzed wojny przeplatają się z obrazami współczesnego Płowdiwu, który również uobecnia się w utworze:

Tak oto nie istnieje już dzielnica zamieszkała przez najbardziej dobrodusznym i tolerancyjnym ludzi minionych czasów, z pewną ormiańską dziewczyną, która pierwsza dotknęła miłosnych strun mej duszy, z pewnym bizantyjskim kronikarzem, który próbował zatrzymać na kliszy fotograficznej wiatry czasu, i z pewną turecką wdową o imieniu Zülfie (...) Przebrzmiały tamte dni, lecz nie zanikło wspomnienie o legendarnej dzielnicy Orta Mezar, o czterech wiernych towarzyszach rakiji i gry w belotkę, ale śmiertelnych rywalach w miłości – o dzielnicowym rabinie Menasze Lewim, prawosławnym popie Isaju, prawosławnym mulle Ibrahimie Hodży oraz o moim dziadku Abrahamie Pijanicy.. ich świat runął, i to jeszcze jak,

lecz oni byli wspaniali, wszyscy czterej! (Wagenstein 2010: 9–10)

Poprzez odniesienie do współczesnej płaszczyzny czasowej autor z nostalgią ukazuje, że wielokulturowy Płowdiw jest historią pełną wspomnień o barwnych biografiach zamieszkujących go ludzi. Mozaikowość miasta zaczęła ulegać rekonfiguracjom pod koniec XIX wieku, kiedy oblicze wielokulturowej społeczności uległo zmianie. Moment burzenia starych zasad rządzących miastem Liliana Michajłowa opisała w książce *Cudowna pora na podróż*. Urodzona w Płowdiwie autorka skonstruowała opowieść dotyczącą wydarzeń poprzedzających powstanie kwietniowe, które wybuchło w 1876 roku. Bułgarzy sprzeciwili się wówczas tureckim rządóm. Kawiarnia nie była już, jak u Wagensteina, miejscem spotkania społeczności wielokulturowego miasta, gdyż z perspektywy Michajłowej stanowiła przestrzeń wrogoci rodzącej się między Turkami a Bułgarami.

Dziwne rzeczy działy się tej wiosny w mieście. Zaczynając od tego, że sama wiosna przyszła wcześniej niż zwykle, życie w Płowdiwie wydawało się niezwykle, wypełnione jakimś wewnętrznym napięciem jak ogromny mechanizm zegarowy na chwilę przed dwunastą, kiedy dzwon wreszcie musi uderzyć, bo inaczej wszystkie sprężyny i kółka odpadną i rozlecą się. Cena zboża nagle podskoczyła, zamarła na tydzień na jakiejś nieprawdopodobnej wysokości i potem znówu pobiegła w górę, niespokojna jak strzałka barometru, wskazującego rychłą burzę. Turcy chodzili nachmurzeni, oficerowie regularnych wojsk tureckich idąc ulicą, pozwalali szabłom wlec się po bruku. Przed zakładem fotograficznym Kawry od świtu do późnego wieczora kłębili się ludzie. Przychodzili z okolicznych wsi z dziećmi i starymi, zdejmowali się na dużych formatach — całe rodziny — nieruchomi i przyciśnięci jeden do drugiego, jak przed bliskim nieuchronnym rozstaniem. W kawiarni pod Dżumają Turcy szeptali z zebranymi w koło głowami, fezy przeszkadzały im i zsuwali je aż na wygolone karki, a gdy wchodził tam Bułgar, przez chmurę tytoniowego dymu strzelały na niego wrogie spojrzenia. Na rynku trudno było o sól i mydło, a prochu zabrakło nawet dla myśliwych, choć, jak wiadomo, fabryczka we wsi Sotir pracowała okrągłą dobę (Michajłowa 1975: 68–69).

Wydarzenia te były zapowiedzią momentu zwrotnego w historii Bułgarii. W 1878 roku (po klęsce Turcji w wojnie z Rosją) kraj uzyskał niepodległość. Zerwanie z dominującymi od wieków wpływami tureckimi umożliwiło rozpoczęcie procesu europeizacji i zainicjowało zwrot Bułgarów ku Europie Zachodniej. Nowoczesnej myśli z zakresu kultury, sztuki, administracji czy architektury poszukiwano w Austro-Węgrzech, Cesarstwie Rosyjskim czy na ziemiach niemieckich. W ponownej bułgaryzacji ziem, które przez stulecia podlegały tureckiej administracji, Płowdiw odegrał istotną rolę między innymi ze względu na to, że właśnie w tym mieście powstała pierwsza bułgarska szkoła. Poza tym stał się, obok Sofii, centrum bułgarskiej kultury i sztuki. Nie zakończyło to jednak historii wielokulturowego Płowdiwu, który nadal jest obecny w architekturze, literaturze oraz malarstwie.

Przykładem plastycznego ujęcia różnorodności miasta jest twórczość bułgarskiego malarza Canka Ławrenowa. Artysta na jednym z obrazów uwiecznił targi płowdiwskie, które były ważnym miejscem transferu kulturowego. Organizowane są one w mieście nieprzerwanie od 1882 roku, przyciągając wielu obcokrajowców. Na obrazie, utrzymanym w estetyce z nurtu naiwizmu czy też prymitywizmu, Ławrenow pokazał wielu przedstawicieli różnych kultur –

mężczyzn noszących fezy, ludzi tańczących w strojach bałkańskich, wojskowych oraz bywalców targów, którzy ubrani są w dziewiętnastowieczne stroje zachodnioeuropejskie. Malarz uzupełnił scenę, umieszczając w niej również cyrk, dodatkowy znak przestrzeni różnicowania i nomadyzmu (zob. załącznik nr 1).

Im bliżej XX wieku, tym bardziej Płowdiw staje się miastem bułgarskim, nie tracąc jednocześnie wielokulturowego charakteru. Jedną z najbardziej znaczących grup narodowościowych, które przyczyniły się do rozwoju sztuki w odradzającej się Bułgarii, byli Czesi, którzy zdecydowali się na emigrację w końcu XIX wieku. W literaturze czeskiej dotyczącej tego zjawiska jest nawet mowa o tak zwanej czeskiej inwazji w Bułgarii czy czeskiej okupacji kulturalnej (Strohsová 2014: 42–50). Niepodległe państwo bułgarskie pomagali budować w dużej mierze Czesi – inteligenci, inżynierowie, a także fabrykanci. Na początku XVII wieku również naród czeski utracił niezależność. Po klęsce w bitwie na Białej Górze, poniesionej w 1620 roku, rozpoczął się proces germanizacji Czechów, który doprowadził do powolnego upadku lokalnej kultury. W XIX wieku, w trakcie odrodzenia narodowego, na ziemiach czeskich stopniowo postępowało odtwarzanie utraconego języka, literatury i kultury. Rozbudzona świadomość narodowa Czechów spotykała się jednak z oporem władzy habsburskiej, która nie chciała uznać ich jako równoprawnego narodu współtworzącego monarchię austro-węgierską. Należy jednocześnie podkreślić, że migracje Czechów w drugiej połowie XIX wieku odbywały się głównie ze względów społeczno ekonomicznych. W tym czasie nie tylko czescy eksperci, lecz także pracownicy narodowości polskiej, słowackiej czy ukraińskiej wyemigrowali z monarchii habsburskiej, poszukując pracy. Czescy migranci osiedlali się między innymi na ziemiach bułgarskich czy w Serbii.

W latach osiemdziesiątych XIX wieku – czyli w początkowej fazie „czeskiej inwazji” – do Bułgarii przyjechali przede wszystkim nauczyciele akademicy i inżynierowie zajmujący się głównie wytyczaniem tras kolejowych. Byli wśród nich Jiří Prošek i Antonín Pelc. Później dołączyli do nich także prawnicy, artyści oraz uczeni, którzy znacząco przyczynili się do budowy odradzającego się państwa i ożywienia życia kulturalnego. Na przybyciu czeskich imigrantów zyskało także szkolnictwo bułgarskie. Wówczas w prawie każdej tamtejszej szkole można było spotkać czeskiego nauczyciela. Przez moment (w latach 1881–1882) Czech Konstantin Jireček był nawet bułgarskim ministrem oświaty. Do dziś wiele bułgarskich placówek edukacyjnych nosi jego imię (na przykład liceum imienia K. Jirečka w Sofii).

Wśród czeskich migrantów byli także malarze. Najwybitniejszym z nich był Ivan (Jan) Mrkvička, którego uważa się za założyciela bułgarskiej Akademii Sztuk Pięknych. Jest on autorem jednego z trzech ołtarzy w sofijskim Soborze św. Aleksandra Newskiego, a jego obrazy znajdują się w kolekcjach najważniejszych bułgarskich zbiorów sztuki. Studiował w praskiej i monachijskiej Akademii Sztuk Pięknych. Mrkvička przybył do Płowdiwu w 1881 roku na zaproszenie ówczesnego rządu Rumelii Wschodniej. W Bułgarii zaczął jako nauczyciel rysunku w liceum. Wówczas poznał najważniejsze postaci kulturalnymi w mieście – pisarzy Iwana Wazowa i Konstantina Weliczkowa, polityka Petka Karawelowa czy poetę Petka Sławejkowa.

Podczas pobytu w Płowdiwie Mrkvička stworzył niektóre ze swoich najslawniejszych dzieł, wśród których można wymienić: *Cyganki* czy dwa płótna zatytułowane *Rynek w Płowdiwie* (obrazy z 1883 i 1888 roku). Jego twórczość zalicza się do nurtu realizmu i symbolizmu. Artysta skupiał się głównie na malowaniu scen z życia codziennego, choć podejmował też tematy historyczne. Pozostawił po sobie również wiele portretów – malował

obrazy poświęcone władcom (na przykład carowi Ferdynandowi I czy cesarzowej Eleonora) oraz zwykłym mieszkańcom bułgarskich ziem (wspominane *Cyganki*). Tworzył także autoportrety.

W swoich obrazach malarz starał się ukazać wielokulturowość nie tylko Płowdiwu, lecz także całej Bułgarii. Kreował na płótnach świat, w którym przez stulecia ludzie różnych wiar i kultur tworzyli swoiste miejsce na styku europejsko-osmańskim. Poświadcza to analiza dwóch dzieł Mrkvički, których tematem stał się rynek w Płowdiwie. Pierwszy powstał w 1883 roku i przeszedł do historii sztuki bułgarskiej pod tytułem *Płowdiwski rynek*. Na obrazie przedstawiono część głównej ulicy miasta. Osoby zajmujące się handlem na rynku w Płowdiwie to zarówno mężczyźni, kobiety, jak i dzieci. Charakterystyczne, ale w tamtym czasie już powoli przechodzące do historii, elementy orientalne miasta odzwierciedlane są na obrazie w ubiorach postaci. Jedna z kobiet zakrywa twarz białą chustą, mężczyzna w centralnej części płótna jest ubrany w kozuch, a na głowie ma turban. Chłopiec niosący zabity drób także zdaje się należeć do tej grupy – nosi bowiem charakterystyczne nakrycie głowy (zob. załącznik na 2). Elementy orientalne można także odnaleźć na obrazie *Rynek w Płowdiwie*. Mrkvička ukończył obraz w 1888 roku, a więc na rok przed swoim wyjazdem do Sofii (zob. załącznik nr 3).

Płowdiwski rynek malowany przez Mrkvičkę kilka lat później jest już ukazany z innej perspektywy. To, co zostało przedstawione na poprzednim płótnie, teraz okazuje się jedynie wycinkiem wielkiego placu, gdzie spotykają się przedstawiciele różnych grup społecznych zamieszkujących Płowdiw. Wśród odwiedzających targ wyróżnić można między innymi prawosławnego duchownego, ubranego w czarne szaty. Obok niego pojawia się także kobieta – różni się ona jednak znacznie od tych, które były malowane przez Mrkvičkę wcześniej. Jest ubrana „po europejsku”. Nosi długą suknię z gorsetem oraz modny wówczas kapelusze. Na obrazie widnieją również mężczyźni z fezami na głowach. Na drugim planie dostrzec ponadto górujące nad miastem minarety – wieże znajdujące się przy meczetach, z których nawoływano wiernych na modlitwę. Okrągła budowla w rogu placu targowego także nie przypomina tych spotykanych w typowych europejskich miastach. Ma w sobie coś orientalnego, zresztą jak cały płowdiwski rynek, do którego powoli wdziera się Europa.

W 1896 roku malarz osiadł w Sofii. Płowdiwska znajomość z Iwanem Wazowem zaowocowała zaangażowaniem malarza w pierwsze wydanie *Pod jarzmem* (zob. załącznik nr 4) – był on jednym z autorów 25 ilustracji, które pojawiły się w, wydrukowanej w 1894 roku, powieści. Oprócz niego swoje rysunki zamieścili Antoni Piotrowski, Josef Oberbauer i Anton Mitow. Co ciekawe, Mrkvička był także jednym z twórców ówczesnego godła Bułgarii oraz herbu Sofii. W 1918 roku został członkiem Bułgarskiej Akademii Nauk. Do rodzinnego kraju wrócił w 1921 roku. Zmarł w Pradze 16 maja 1938 roku.

Podążając śladami powieści Wagensteina czy też przyglądając się obrazom Mrkvički, można odtworzyć szczegółową mapę dawnych, często nieistniejących już dzielnic wielokulturowego Płowdiwu. Niewątpliwie był on inspiracją dla wielu artystów, którzy chcieli uwiecznić tę wyjątkową różnorodność. Miejskie mury wciąż są płótnem dla twórców. W 2019 roku Płowdiw otrzymał tytuł Europejskiej Stolicy Kultury, co przyciągnęło wielu artystów pragnących odkryć to niezwykle miasto oraz angażować się twórczo w jego przestrzeń. W projekcie wzięli też udział artyści ze Staro Żelezare (street artowej wsi wspomianej przy kolejnym przystanku na naszej trasie), którzy na płowdiwskich ścianach namalowali unikalne murale. Przedsięwzięciu towarzyszyły liczne wydarzenia kulturalne, w których uczestniczyli artyści z całego świata. Sprawily one, że Płowdiw ponownie stał się miejscem skrzyżowania

różnych kultury i spotkania rozmaitych inicjatyw artystycznych.

Literatura:

Michajłowa 1975: Michajłowa, L. *Cudowna pora na podróż*, tłum. Karpińska, H. Warszawa, 1975.

Strohsová 2014: Strohsová, K. *Česko-bulharská manželství v etnologické perspektivě*. Plzeň, 2014.

Wagenstein 2010: Wagenstein, A. *Daleko od Toledo – czyli rzecz o Abrahamie Pijanicy*, tłum. Mincheva-Gospodarek, K. Poznań, 2010.